

Ciekawość

Święta Wielkiej Nocy są ze swej istoty pełne optymizmu i nadziei. Wpisując się w ten nastrój spróbujmy poszukać takich akcentów w obecnej sytuacji w szkołach zmuszonych nagle i w niezaplanowany sposób do prowadzenia zajęć w formie nauczania zdalnego. To trochę tak, jakby ktoś wygodnie jechał pociągiem po drodze żelaznej według ustalonego rozkładu jazdy, a tu nagle pociąg staje w polu i wiadomo, że dalej nie pojedzie przez długie tygodnie. Więc ludzie wychodzą z wagonów i idą, oddalając się od torów, część razem, część osobno, w różnych kierunkach. I nagle sami, namacalnie, na własną rękę, choć w pewnym trudzie, odkrywają piękno tego świata, który jawił im się dotychczas tylko jako migoczący obraz widziany przez szybę jadącego pociągu.

Nauczanie zdalne wymaga od ucznia osobistego zaangażowania. Nikt go nie pilnuje i nie strofuje – siedz prosto, nie wierć się, nie rozmawiaj, skup się – gdy siedzi sam przed swoim komputerem albo smartfonem. Najlepszym sposobem na uzyskanie osobistego zaangażowania ucznia jest wzbudzenie w nim ciekawości.

Człowiek ma ciekawość wpisaną w geny – chce wiedzieć i rozumieć, a ta potrzeba popycha go do odkrywania wiedzy. Tę ciekawość trzeba tylko wzbudzić, ukierunkować i podtrzymać w uczniach.

Ponadto człowiek ma potrzebę działania, a już szczególnie młody. Najlepiej świadczy o tym sukces interaktywnych gier komputerowych. (Na marginesie, CD Projekt – producent Wiedźmina – jest już najcenniejszą spółką na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych – wyprzedził takich dotychczasowych gigantów jak PKO BP, PZU, PKN Orlen, PGNiG czy KGHM; to musi dawać do myślenia również osobom odpowiedzialnym za edukację).

Wreszcie, ludzie nie lubią być sami, chcą być razem, nieważne, że na odległość.

Dlatego te trzy elementy: **ciekawość**, **działanie** i **współpraca** powinny być podstawą nauczania zdalnego w szkołach. To prowadzi do podejścia projektowego – małej grupie uczniów wyznacza się pewien konkretny cel i daje wolną rękę w jego osiągnięciu.

Mogę się podzielić swoim doświadczeniem ze studentami, choć wiem, że to nie to samo, co praca z młodszymi uczniami. Mają 19 lat, są po różnych profilach w liceach, z różnych miejscowości. To ich pierwszy semestr na uczelni wyższej – wszystko jest nowe. Nie znają się. My im mówimy – Aby zaliczyć semestr, dobierzcie się w pary i wymyślcie wspólnie aplikację

internetową lub mobilną, a następnie przygotujcie wniosek do banku w celu uzyskania kredytu na jej implementację i wdrożenie.

Pierwszą reakcją jest niedowierzenie, że można zaliczenie semestru uzależniać od takich wymagań, a nie od przerobionego materiału i odpytywania. Drugą reakcją jest: – Jaką aplikację moglibyśmy zaprojektować i czy to dobry pomysł? – Nie wiemy, zbadajcie rynek, potencjalnych użytkowników, znajdźcie słabe strony konkurencji. Wreszcie trzecią reakcją jest – Co ma być w tym wniosku kredytowym do banku? – A w jakim banku chcecie wziąć kredyt? Wejdźcie na strony banków dla przedsiębiorców w kraju i za granicą i zobaczcie, co oferują i czego wymagają. Wybierzcie najlepszy dla was.

Na tym przykładzie widać zmianę roli nauczyciela – od podawacza wiedzy do stymulatora inicjatywy uczniów. Uczniowie nie są pozostawieni sami sobie, ale nauczyciel ich nie wyręcza w poszukiwaniu wiedzy. Dzięki takiemu podejściu nauczyciele przygotowują uczniów do przedsiębiorczości i aktywności w nadążaniu za postępem technologicznym, co będzie kluczowo ważne w ich dorosłym życiu w przyszłości.